

polecane przez
egzaminatorów

**pewniak
na teście**

Fiodor Dostojewski

Zbrodnia i kara



GRĘG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Fiodor Dostojewski
Zbrodnia i kara

Autorzy opracowania i przypisów:
Katarzyna Duda-Kaptur
Zbigniew Podgórzec

Przekład:
Zbigniew Podgórzec

Ilustracje:
Wojtek Świerdzewski

Korekta:
Agnieszka Nawrot
Paulina Roszak-Niemirska
Ewa Szostak
Agnieszka Woźny

ISBN 978-83-7327-312-2

Wydanie VI zaktualizowane

Copyright for the Polish translation by heirs of Zbigniew Podgórzec
Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2026

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
greg.pl

Księgarnia internetowa: greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Patrycja Pączek

Layout:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Wykorzystano zdjęcia:
caesart, Erkipauk, milart, movit, Volodymyr Nikitenko /
Shutterstock.com

CZĘŚĆ PIERWSZA

I

Na początku lipca, gdy żar lał się z nieba, pod wieczór pewien młodzian wychynął ze swej komórki, którą odnajmował od lokatorów w zaułku S-nym¹, i niespiesznie, jakby nie mogąc się zdecydować, dokąd iść, skierował swe kroki w stronę mostu K-go².

Czas akcji

Na schodach szczęśliwie uniknął spotkania ze swoją gospodynią. Komórka jego znajdowała się pod samym dachem wysokiej, pięciopiętrowej kamienicy i była bardziej podobna do szafy niż do izdebki mieszkalnej. Jejmość, od której odnajmował tę komórkę z wiktem i sprzątaniami, dzierżawiła samodzielne mieszkanie piętro niżej, za każdym więc razem, gdy wychodził na ulicę, musiał przejść obok jej kuchni, której drzwi, wychodzące na klatkę schodową, ustawicznie były otwarte. Młodzieniec za każdym razem, gdy tamtędy przechodził, stawał się jakiś chorobliwie płochliwy, czego się wstydził i na myśl o tym aż się cały jeżył. Zalegał gospodyni z opłatą komornego i bał się spotkania z nią.

Działo się tak nie dlatego, że był tchórzliwy czy nieśmiały, gdyż było wręcz odwrotnie; od pewnego jednak czasu żył w stanie rozdrażnienia i napięcia, przypominającego hipochondrię. Tak bardzo zamknął się w sobie i odseparował od ludzi, że bał się nie tylko spotkania ze swoją gospodynią, ale w ogóle spotkania z kimkolwiek. Przygnębiony był własnym ubóstwem; ostatnimi jednak czasy przestał się krępować swoją ciężką sytuacją materialną. Własne sprawy doczesne przestały go zupełnie interesować, zresztą nie chciał sobie nimi zwracać głowy. W rzeczywistości żadnej tam gospodyni się nie bał, bez względu na zamiary, jakie wobec niego żywiła. Jednak przystawać na schodach, wysłuchiwać całego tego bajdurzenia o wszelkich codziennych głupstewkach, które go nic a nic nie obchodziły, wszystkich tych natrętnych nalegań o komorne, gróźb i utyskiwań, a przy tym samemu wic się jak piskorz, przepraszać i łącać – o, nie, lepiej już było przekraść się po schodach niczym kot, by nikt nie zauważył.

Raskolnikow – stan psychiczny

Tym razem strach przed spotkaniem z kredytorką był tak dojmujący, że znalazłszy się na ulicy, młodzieniec sam zdumiał się niepomiernie.

„Na taką rzecz chcę się porwać, a równocześnie błahostki sprawiają, że truchleje ze strachu – pomyślał. – Hm... Rzeczywiście... Wszystko jest w rękach człowieka i wszystko może mu uciec sprzed nosa jedynie na skutek tchórzostwa... To aksjomat...

¹ Chodziło o zaułek Stolarski. W trakcie pisania *Zbrodni i kary* Dostojewski mieszkał na rogu zaułka Stolarskiego.

² Mowa o moście Kokuszki. Był on przerzucony przez Jekatieriński Kanał nieopodal domu kupca Wasyla Kokuszki. Stąd nazwa przyjęta w połowie XIX wieku.

Zszedł już trzy piętra, gdy nagle na dole wszczął się straszliwy rwetes. A tu nigdzie żadnej wnęki! Nie ma się gdzie schować. Pobiegł więc z powrotem i znowu zamknął się w mieszkaniu.

– Ech, ty czarcie leśny, niech cię lichol! Trzymać go!

Ktoś z krzykiem wypadł z jakiegoś mieszkania na niższym piętrze i nie to, że puścił się biegiem po schodach, ale wręcz po nich gnał, drąc się na całe gardło:

– Mitka! Mitka! Mitka! Mitka! Mitka! Bodaj by cię!

Nawoływania te zakończyły się przeciągłym piskiem, ostatnie wrzaski dochodziły już z podwórza; po czym znowu zaległa cisza. Ale nie na długo, prawie jednocześnie bowiem kilku jegomościów, którzy głośno i z ożywieniem o czymś ze sobą rozprawiali, z hałasem zaczęło wchodzić po schodach. Było ich trzech, a może czterech. Odróżnić dał się dźwięczny głos młodzieńca.

„To oni!”

Zbrodnia –
kolejny korzystny traf –
Raskolnikow cudem opuszcza
miejsce zbrodni

W skrajnej desperacji wyszedł im naprzeciw: niech się stanie, co ma się stać! Zatrzymają go – wszystko stracone, przejdą obok – również: zapamiętają jego wygląd. Jeszcze chwila, a znajdą się naprzeciw siebie; dzieliło ich już tylko jedno piętro – i oto nagle ratunek! Kilka stopni niżej, nieco na prawo od niego, na

klatce schodowej drugiego piętra widzi otwarte na oścież mieszkanie, gdzie dopiero co pracowali malarze, którzy teraz, jakby specjalnie z myślą o nim, właśnie się stamtąd wynieśli. To zapewne oni z takim hałasem przed chwilą zbiegali po schodach. Podłogi były świeżo pomalowane, pośrodku pokoju stało wiadro, a obok kubeł z farbą i pędzlem. W okamgnieniu wśliznął się więc do mieszkania i przywarł do ściany, a czas był najwyższy: tamci już stali na tym samym piętrze. Następnie przeszli obok tego mieszkania i poszli dalej, na czwarte piętro, wciąż głośno rozmawiając. Wyczekał kilka chwil, wyszedł na palcach i zbiegł w dół. Na schodach nie natknął się na nikogo! Na podwórzu również. Szybko przemknął się przez bramę i skręcił na ulicy w lewo.

Bardzo dobrze, wręcz doskonale wiedział, że oni w tej chwili są już w mieszkaniu, że ogromnie się zdziwili, zastawszy otwarte drzwi, które jeszcze kilka chwil temu były zamknięte, że patrzą właśnie na ciała i że nie minie nawet minuta, jak domyślą się i nabiorą niezbitego przekonania, że dopiero co był tutaj morderca, który zdążył gdzieś się ukryć, prześliznął obok nich i uciec; domyślą się również zapewne, że wtedy, kiedy oni szli na górę, ukrywał się w owym pustym mieszkaniu. Wiedział również, że w żadnym wypadku nie wolno mu teraz iść szybciej, chociaż do najbliższego zaułka³⁶, w który zamierzał skręcić, pozostawało jakieś sto kroków.

„A może wpaść na jakieś podwórze i przeczekać gdzieś na schodach obcej kamienicy? Nie, marny pomysł! Może jednak pozbyć się siekiery? Może wziąć dorożkę? Nie! I tak źle, i tak niedobrze!”

I oto wreszcie zakręć; pólżywy skręcił w zaułek; tu czuł się już niemal bezpieczny i zdawał sobie z tego sprawę: mniej rzucał się bowiem w oczy, przechodziło tędy

³⁶ Badacze topografii powieści uważają, że chodzi o ulicę Wielką Podiaczeską.



zawsze mnóstwo ludzi, a on gubił się wśród nich niczym ziarno w garści piasku. Jednakże katusze, jakie przeszedł, do tego stopnia go wyczerpały, że ledwie się trzymał na nogach. Pot lał się z niego strumieniami; kark miał cały mokry.

– Patrzcie, jak to się schlał! – zawołał ktoś w jego stronę, gdy wyszedł nad kanał.

Był półprzytomny i im dłużej szedł, tym gorzej się czuł. Pamiętał jednakże, że nagle, idąc już bulwarem, przestraszył się, że tłum jest tu znacznie mniej gęsty i on sam jest bardziej widoczny, chciał więc nawet z powrotem skryć się w zaułku. Chociaż padał z nóg, nadłożył drogi i wrócił do domu z przeciwnej strony.

Właściwie nie pamiętał, jak wszedł do swojego domu; w każdym razie był już w połowie schodów, gdy przypomniał sobie o siekierze. Czekają go więc jedno z ważniejszych zadań: położyć ją z powrotem tak, by nikt nie zauważył. Oczywiście, nie był już w stanie skupić myśli i nie przyszło mu nawet do głowy, że lepiej byłoby w ogóle nie kłaść siekiery z powrotem w tym samym miejscu, lecz wyrzucić ją później, gdzieś na jakimś obcym podwórku.

Wszystko jednak odbyło się bez przeszkód. Drzwi do stróżówki zastał co prawda zamknięte, ale nie na klucz, z czego należało wnosić, że najprawdopodobniej stróż był w pobliżu. Do tego stopnia jednak zatracił już zdolność logicznego myślenia, że po prostu podszedł do komórki i rozwarł drzwi. Gdyby stróż był w środku i zapytał go – „Co trzeba?” – to on po prostu podałby mu siekiere. Ale stróża i tym razem nie było, zdążył więc położyć siekiere w tym samym miejscu, pod ławą; nawet położył na nią polano, by wszystko było jak przedtem. Nikogo, dosłownie żywej duszy nie spotkał później, gdy wracał do swojej izdebki; drzwi do kuchni gospodyni były zamknięte. Wszedłszy do siebie, rzucił się, tak jak stał, na kanapę. Nie usnął, lecz jakby stracił pamięć. Gdyby wtedy wszedł ktoś do jego izdebki, natychmiast by się zerwał na równe nogi i zaczął krzyczeć. Strzępy, czy raczej urywki najrozmaitszych myśli wirowały mu w głowie; nie był w stanie się ich uchwycić, na żadnej nie potrafił się skupić, mimo wysiłków, jakie w tym kierunku czynił..



silną gorączkę! „Boże, co się z nim dzieje!” Obie zalewały się łzami i cierpiały męki krzyżowe, oczekując na niego przez długie półtorej godziny.

Pojawienie się Raskolnikowa powitały radosnym, pełnym zachwytu okrzykiem.

Raskolnikow – reakcja
na przyjazd matki i siostry

Rzuciły się ku niemu. On jednak stał, jakby życie w nim zamarło; niczym grom poraziła go nieoczekiwana, nieznośna świadomość ich przyjazdu.

Nawet rąk nie mógł podnieść, by je objąć: nie był w stanie. Matka i siostra wzięły go w ramiona, całowały, płacząc i śmiejąc się na przemian... Zrobił krok, zachwiał się i runął na podłogę nieprzytomny.

Popłoch, okrzyki przerażenia, lament... Razumichin, który zatrzymał się na progu, wpadł do izdebki, złapał chorego swymi potężnymi rękoma i po chwili leżał on już na kanapie.

– To nic groźnego! – uspokajał matkę i siostrę. – Zwykłe omdlenie, to głupstwo! Właśnie doktor powiedział, że stan jego znacznie się poprawił, że jest już zupełnie zdrow! Wody! O, właśnie przychodzi do siebie, oto się i ockną!... – I ścisnąwszy dłoń Dunieczki tak, że o mało jej palców nie połamał, zmusił ją do pochylenia się nad chorym, by sama zobaczyła, że „oto się i ockną!”. Matka i siostra patrzyły na niego jak na kogoś, kogo zesłała im Opatrzność, z rozrzewnieniem i wdzięcznością; zresztą wiedziały już od Nastazji, kim był dla ich Rodii podczas choroby ten „obrotny młodzieniec”, jak wyraziła się o nim, tegoż jeszcze wieczoru, w rozmowie w cztery oczy z Dunią, sama Pulcheria Aleksandrowna Raskolnikowa.



CZĘŚĆ TRZECIA

I

Raskolnikow podniósł się i siedł na kanapie.

Dyskretnie skinąwszy na Razumichina, by zatrzymać potok jego chaotycznie rzuconych, żarliwych wyjaśnień mających uspokoić matkę i siostrę, ujął je obie za ręce i przez jakieś dwie minuty, w milczeniu, wpatrywał się to w jedną, to w drugą. Spożenie jego wyrażało bezmierną miłość, ale też graniczące z bólem cierpienie, choć równocześnie dawało się w nim wyczuć jakąś apatię, niemal obłąd. Pulcheria Aleksandrowna rozpląkała się.

Eudoksja Romanowna pobladała; jej dłoń drżała w dłoni brata.

– Idźcie do siebie... z nim – mówił urywanym głosem, wskazując na Razumichina. – Do jutra... Jutro wszystko... Dawno przyjechałyście?

Raskolnikow – reakcja na przyjazd matki i siostry

– Wczorzem, Rodia – odrzekła Pulcheria Aleksandrowna. – Pociąg straszliwie się opóźnił. Ale, Rodia, teraz za nic nie odejdę od ciebie! Przez całą noc chcę być przy tobie...

– Nie dręczcie mnie! – powiedział i zdenerwowany machnął ręką.

– Ja z nim zostanę! – zawołał Razumichin. – Nawet na chwilę od niego nie odejdę, do czarta ze wszystkimi moimi gośćmi, obejdą się beze mnie! Zresztą tam wujaszek prym wodzi.

– Jakże mam panu dziękować! – zaczęła Pulcheria Aleksandrowna, ponownie ścisnąc dłoń Razumichina, Raskolnikow wpadł jej jednak w słowo.

– Nie zniosę tego, nie wytrzymam – powtarzał rozdrażniony – nie zadreżajcie mnie! Wystarczy mi was na dzisiaj, wyjdźcie... Dłużej nie mogę!

– Chodźmy, mamuś, na chwilę zostawmy go samego – szepnęła wystraszona Dunia. – Najwyraźniej go irytujemy, przecież to widoczne.

– Trzy lata go nie widziałam, więc chyba mam prawo się nim trochę nacieszyć! – Pulcheria Aleksandrowna rozpląkała się znowu.

– Zaczekajcie! – zatrzymał je jednak. – Myśli nie mogę zebrać, wciąż mi przerywacie... Z Łużnym już widziałyście się?

– Jeszcze nie, Rodia, ale już wie, że przyjechaliśmy. Słyszałyśmy też, że Piotr Pietrowicz był tak łaskaw i złożył ci dzisiaj wizytę – z niejakim zakłopotaniem dodała Pulcheria Aleksandrowna.

– Owszem... Był tak łaskaw... Musisz więc wiedzieć, Duniu, co mu powiedziałem: oświadczyłem mu, że go ze schodów zrzucę i kazałem mu wynieść się do wszystkich diabłów...

– Rodia, co ty? Ty, na pewno... Nie chcesz chyba powiedzieć... – zaczęła przerażona Pulcheria Aleksandrowna, lecz popatrzywszy na Dunie, zamilkła.

szczęśliwego uniesienia, chwilami gotowi byli patrzeć na te siedem lat, jakby to było siedem dni. Nie wiedział on bowiem o tym, że nowe życie nie będzie mu dane za darmo, że będzie musiał drogo je jeszcze okupić, zapłacić za nie wielkim zmaganiem duchowym, jakie czeka go dopiero w przyszłości...

Ale tu zaczyna się już nowa historia, historia odnowy człowieka, jego powolnego odradzania się, stopniowego przechodzenia z jednego świata w drugi, historia wtapiania się w nową, absolutnie dotychczas nieznaną rzeczywistość. Mogłoby to jednak stać się tematem nowej opowieści – niniejsza opowieść nasza na tym bowiem się kończy.

1866



Krótkie opracowanie

Krótko o utworze

Zbrodnia i kara należy do gatunku **analitycznej prozy dialogowej, zwanej też wielogłosową**. Jej akcja dzieje się w Petersburgu w ciągu czternastu lipcowych dni 1865 roku, a epilog mówi o wydarzeniach rozgrywanych półtora roku później. W powieści ważniejsi od wydarzeń są ludzie, którzy **w ustawicznej, polifonicznej (wielogłosowej) dyspucie, analizując siebie i innych, coraz szybciej posuwają do przodu akcję i odsłaniają swoje wnętrza przed sobą i innymi**.

Głównym bohaterem jest **Rodion Raskolnikow**, dwudziestotrzyletni były student, który żyje w skrajnej nędzy. Finansowo próbują wspierać go **matka, Pulcheria Aleksandrowna, i siostra, Eudoksja (Dunia)**, jednak nie na wiele się to zdaje. Mężczyzna postanawia zamordować **starą lichwiarkę, Alonę Iwanownę**. Wierzy, że ten czyn zostanie moralnie usprawiedliwiony, gdyż usunie ze społeczeństwa jednostkę żerującą na ludzkiej krzywdzie. Rodion morduje również **przyrodnią siostrę lichwiarki, Lizawietę**, która pojawiła się w domu Alony przypadkowo. Bohater popada w depresję i toczy wewnętrzną walkę, bojąc się przyznać do winy.

Właściwym tematem powieści jest więc **studium psychologiczne człowieka-mordercy**. Dostojewski skupił się przede wszystkim na wewnętrznych przeżyciach Raskolnikowa, analizował motywy jego postępowania, starał się znaleźć rzeczowe, racjonalne argumenty, które popchnęły go do zbrodni. **Przedstawił dwoistość jego natury – mordercy i człowieka dobrego, współczującego i wrażliwego na krzywdę ludzką**.

Obok tego znalazły się filozoficzne rozważania dotyczące zbrodni i jej różnorodnych uwarunkowań, a także wątki pozostałych postaci. Rodzinę **Marmieladów** reprezentują: **Siemion**, pijak wierzący w Boską Opatrzność, jego żona, **Katarzyna Iwanowna**, która umiera w poczuciu całkowitej bezsilności, oraz córka **Sonia**, trudniąca się nierządem, by wykarmić rodzinę. To ona podczas ośmioletniej katorgi przyczynia się do wewnętrznej przemiany Raskolnikowa. **Arkadiusz Iwanowicz Swidrygajłow** jest natomiast lubieżnikiem krzywdzącym kobiety, a w końcu popełniającym samobójstwo. Szczęśliwie do skutku nie dochodzi ślub Duni z **Piotrem Łużynem** – intrygantem, konformistą i tchórzem. Kobieta ostatecznie zostaje żoną **Dymitra Razumichina**, przyjaciela Rodiona ze studiów.

Już samym tytułem tego dzieła autor niejako sugeruje czytelnikowi, że **nie chodzi mu wyłącznie o sam fakt popełnienia zbrodni, lecz o uświadomienie, że przekroczenie prawa** (rosyjskie słowo преступление) **jest w ogóle niedopuszczalne** i rzecz wyłącznie w tym, jakie konsekwencje, zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa, z takiego przekroczenia wynikają. Rosyjskie słowo преступление, **określające działania poza obowiązującymi w społeczeństwie normami w myśl samowolnie ustanowionych przez jednostkę zasad**, należy więc nie tylko do leksyki kodeksu karnego, ale również, mając charakter kwantyfikatora moralnego, jest ważnym pojęciem etycznym. Można jednak zwrócić uwagę na to, że w polszczyźnie słowo „zbrodnia” nacechowane jest niskimi pobudkami sprawcy, gdy tymczasem Raskolnikowowi, planującemu kolizję z prawem, przyświecał cel wyższy. Wieloznaczne jest też **słowo наказание, które, choć potocznie oznacza w języku rosyjskim karę, bywa także rozumiane jako pouczająca przestroga, nauczka**. Nadmienić ponadto wypada, że dla Anglików i Niemców proponowane w ich językach tytuły arcydzieła Dostojewskiego również nie brzmią zbyt fortunnie. Tytuły *Crime and Punishment* (*Zbrodnia i kara*) czy *Schulde und Sühne* (*Wina i pojednanie*) wciąż wywołują dyskusję wśród badaczy literatury, a ich nieodpowiedniość wobec tytułu oryginału podkreślana jest we wszystkich komentarzach.

Czas i miejsce akcji

Bardzo ważnym czynnikiem odróżniającym Rosję od pozostałych państw europejskich były kalendarze i sposoby obliczania czasu. W XIX wieku w cesarstwie rosyjskim obowiązywał **kalendarz juliański**. Zaprowadził go, odstępując od liczenia czasu od początku świata, **Piotr Wielki w 1700 roku**. Był to kalendarz, o którym mówiono, że według niego czas liczy się **w starym stylu**, w odróżnieniu od rachuby w nowym stylu, czyli według **kalendarza gregoriańskiego**, wprowadzonego na Zachodzie w 1582 roku i powszechnie obowiązującego do dziś. Różnica **między starym i nowym stylem w XIX wieku wynosiła dwanaście dni. W wieku XX urosła do dni trzynastu**. Kalendarz juliański obowiązywał w Rosji do 1918 roku. Przykładowo, pragnąc ustalić początek akcji *Zbrodni i kary* według nowego stylu, przeprowadzając jednak obliczenie w XIX wieku, dzień spotkania Marmieładowa z Raskolnikowem przypadłby na 19 lipca. **Uwaga:** w niniejszym opracowaniu wszystkie daty podane są w starym stylu, **czyli według kalendarza juliańskiego**.

Wydarzenia powieściowe rozgrywają się w Petersburgu, w ciągu czternastu lipcowych dni 1865 roku. Datę roczną określa sam Dostojewski w liście pisanym jesienią 1865 roku do Michała Katkowa, wydawcy czasopisma „Russkij Wiestnik”, gdy proponując mu druk *Zbrodni i kary*, napomyka, że jej „akcja toczy się współcześnie, właśnie w bieżącym roku”. Pewne realia życia codziennego Rosji wraz z danymi powieściowymi pozwalają też ściśle określić datę dzienną, początkującą przebieg wydarzeń. Wiadomo bowiem, że ustalonym dniem wypłaty poborów



Dzień dziewiąty 15 VII 1865	Odwiedziny matki i siostry oraz Razumichina u Raskolnikowa. Odwiedziny Soni Marmieładow – zaproszenie na pogrzeb ojca. Rozmowa Raskolnikowa ze śledczym Porfiryem. Odwiedziny Swidrygajłowa u Rodiona. Wizyta Raskolnikowa u Soni – czytanie Ewangelii o Łazarzu.
Dzień dziesiąty 16 VII 1865	Druga rozmowa Raskolnikowa z Porfiryem. Stypa u Marmieładowów. Intryga Łużyna (oskarżenie Soni o kradzież 100 rubli). Druga rozmowa Rodiona z Sonią i przyznanie się do winy. Śmierć Katarzyny Iwanowny Marmieładow.
Dni: jedenasty i dwunasty 17–18 VII 1865	Włóczęga Raskolnikowa po mieście.
Dzień trzynasty 19 VII 1865	Trzecia rozmowa Raskolnikowa z Porfiryem – konieczność przyznania się do winy. Rozmowa Raskolnikowa ze Swidrygajłowem. Spotkanie Swidrygajłowa z Dunią (proponycja wywiezienia brata za granicę w zamian za rękę Duni).
Dzień czternasty 20 VII 1865	Samobójstwo Swidrygajłowa. Pożegnanie Raskolnikowa z matką i siostrą. Odwiedziny Rodiona u Soni. Wyznanie prawdy o zbrodni na policji.
Epilog półtora roku później	Wyjazd zesłańców na Syberię. Ślub Duni i Razumichina. Śmierć matki Rodiona. Doświadczenie łaski nawrócenia i docenienie przez Rodiona miłości Soni.

Streszczenie szczegółowe

Dzień pierwszy

7 lipca 1865 roku, poniedziałek

(część pierwsza, rozdziały I, II)

Wieczór. Młody człowiek, którym, jak się później okaże, jest relegowany z uczelni student, Rodion Romanowicz Raskolnikow, wychodzi ze swojej sublokatorskiej izdebki. W skwarze wędruje do lichwiarki, niejakiej Alony Iwanowny, u której pragnie zastać zegarek po ojcu, by mieć parę rubli na przeżycie kilku dni. W drodze powrotnej wstępuje do szynku, gdzie przysiadła się do niego jegomość o nazwisku Marmieładow, były urzędnik, topiący bóle i troski w alkoholu. I ten nieszczęśnik wygłasza wobec bohatera, jakby specjalnie dla niego, inwokację do książki. Inwokację, którą można nazwać hymnem o Miłosierdziu Bożym, orację o szczególnym ukochaniu przez Boga właśnie najstrasliwszych grzeszników. Raskolnikow odprowadza go do domu, gdzie poznaje jego małżonkę, Katarzynę Iwanownę, ciężko chorą na gruźlicę, obarczoną trojgiem małych dzieci z pierwszego małżeństwa.

Charakterystyka pozostałych postaci

Dymitr Prokopowicz Razumichin

Właściwe nazwisko Wrazumichin, przyjaciel Raskolnikowa, podobnie jak on, z braku środków na utrzymanie porzucił studia uniwersyteckie i zaczął zarabiać na utrzymanie, mając się różnych zajęć, dając korepetycje, przerabiając dla potrzeb rosyjskich czytelników rozmaite zagraniczne popularnonaukowe broszurki. **Przyjacielski i uczynny**, kompan do bitki i do wypitki. Nazwisko określa go jako człowieka **kierującego się rozumem**, patronimik jako **zwolennika postępu** (imię Prokopos utworzone zostało od wyrazu pospolitego *prokopé*, oznaczającego posuwanie się, kroczenie do przodu), jego imię własne zaś – Demetrios, czyli rosyjski Dymitr – stanowiące pierwotnie przymiotnik utworzony od imienia greckiej bogini płodów, Demeter, przywodzi na myśl sielankowy tryb życia w harmonii z przyrodą. Zresztą o takim właśnie życiu marzy. Skrupulatnie też rozplanowuje swoją przyszłość: przede wszystkim zamierza poświęcić się wytężonej pracy, by zgromadzić pieniądze, potem skończy studia, ożenić się z Eudoksją Romanowną i wraz z nią wyjechać na Syberię, gdzie z udziałem Raskolnikowa zamierza robić interesy. Jest to chyba jedyny wśród postaci Dostojewskiego **orędownik pracy organicznej**. Jest powierzchownie postrzegany jako niezbyt przenikliwy, jednak jest bardzo pieczołowity w poszukiwaniu prawdy i większą wagę przykłada do samego szukania niż do jego efektów. Dopuszcza pomyłki i akceptuje fakt błędzenia, ale nie chce uznawać wniosków, które wypracował ktoś inny.

Pewniak
na teście

Zosimow

Lekarz niewymieniony w powieści z imienia. Kolega uniwersytecki Raskolnikowa i Razumichina, ma dwadzieścia siedem lat, właśnie ukończył studia. Był tęgi i wysoki, ale energiczny, co odpowiada pochodzeniu jego nazwiska, które utworzone zostało od imienia Zosimos, rosyjskie Zosima, a to z kolei od słowa *zōos* – ‘żywy, żwawy’. Choć nie jest specjalistą od chorób umysłowych, **interesuje się psychiatrią i pierwszy** chyba **uświadamia sobie, że to Raskolnikow popełnił morderstwo**, o którym mówi cała dzielnica.

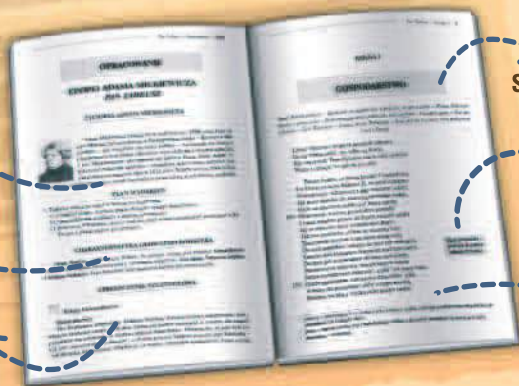
Siemion Zacharewicz Marmieładow

Ojciec Soni, mąż Katarzyny Iwanowny, **urzędnik, alkoholik**. To już właściwie nie jest człowiek, lecz jakaś – jak sugeruje jego nazwisko – trzęsąca się, przesiąknięta alkoholem galaretowata substancja o ludzkich jeszcze kształtach. Osobnik po pięćdziesiątce. Zwrócić trzeba jednak uwagę, że zarówno jego imię własne (Siemion – hebrajskie Symeon, czyli „Bóg wysłuchał”), jak i patronimik (Zachar – hebrajskie Zekkarjah, czyli „Jahwe pamięta”) to imiona teoforyczne, a więc takie, w których widnieje słowo Boga. Pisarz chce więc wyraźnie powiedzieć, że Bóg pamięta o takich nieszczęśnikach jak Marmieładow i że podobnie jak wysłuchał Symeona, Żyda z Jerozolimy, spełniając

SPIS TREŚCI

<i>Zbrodnia i kara</i>	
Część pierwsza	5
Część druga	76
Część trzecia	163
Część czwarta	231
Część piąta	299
Część szósta	362
Epilog	440
Krótkie opracowanie	
Krótko o utworze	455
Krótkie streszczenie	456
Motywy	457
Pełne opracowanie	
Biografia Fiodora Dostojewskiego	460
Geneza utworu	461
Wyjaśnienie tytułu utworu	461
Czas i miejsce akcji	462
Bohaterowie utworu	463
Plan wydarzeń	464
Streszczenie szczegółowe	465
Charakterystyka głównych bohaterów	471
Rodion Romanowicz Raskolnikow	472
Eudoksja Romanowna [Dunia Raskolnikow]	473
Sonia Siemionowna Marmieladow	473
Charakterystyka pozostałych postaci	474
Główne wątki powieści	478
Problematyka powieści	478
Obraz Rosji w <i>Zbrodni i karze</i>	478
Petersburg w <i>Zbrodni i karze</i>	481
Problematyka psychologiczna <i>Zbrodni i kary</i>	483
Religijne aspekty powieści Fiodora Dostojewskiego	484
Gatunek utworu	487
Indeks komentarzy do tekstu	489

opracowanie
charakterystyka
problematyka



streszczenie

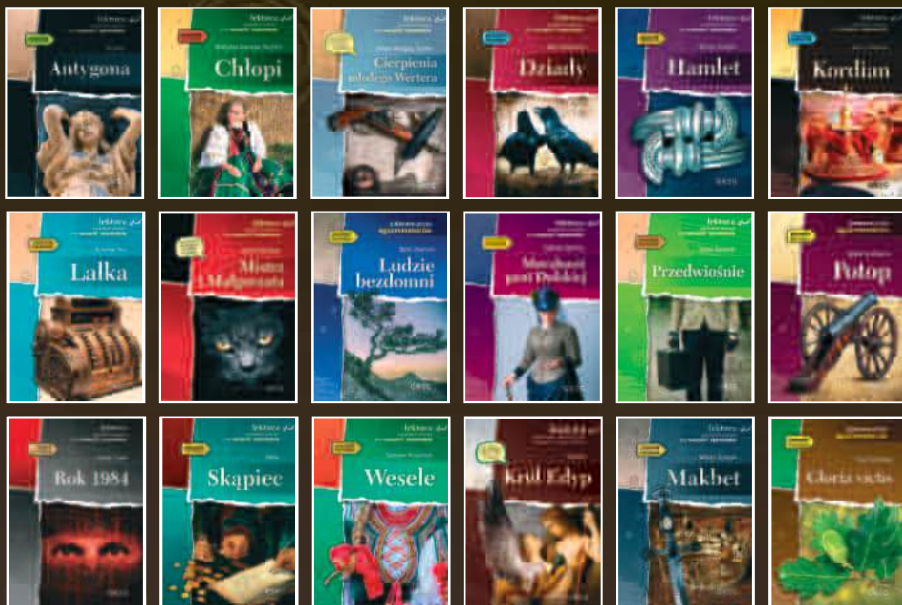
ważny cytat

pewniak
ucz się tego, o co zapytają!

Pewniak
na teście

Lektury Grega. Zaufaj sprawdzonej marce!

Najnowsze wydania zawierają **odpowiedzi na pytania z podręczników i testów.**



Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach.

ISBN 978-83-7327-312-2



9 788373 273122 >

GREG
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl